Nr. 24. Lwów, środa 28 stycznia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego
60 hal.

NAKŁADEM TOW. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Marka środkiem płatniczym w Galicyi.

Wojna Polski z Rosyą byłaby nonsensem.

Wiadomość, że koalicya postanowiła nawiązać stosunki handlowe z Rosyą bolszewicką, uderzyła jak grom z jasnego nieba w bałamuconą przez dzienniki nasze opinię publiczną. Wmawiano bowiem w nią, że koalicya nigdy „z barbarzyństwem wschodu się nie pogodzi", a my mamy być tym wiecznie się krwawiącym przedmurzem cywilizacyi europejskiej przed bolszewickim zalewem. Wmawiano w bezkrytyczne masy polskie, że nawet myśleć im nie wolno o zawarciu przez Polskę pokoju, a kto odezwał się za takim pokojem, na tego cała zgraja rozwydrzonego pospolstwa podnosiła wrzask i ryczała — bolszewik — powiesić go!

W interesie angielsko-żydowskiej finansjery, wrzeszczał błazen na łamach „Słowa Polskiego", domagają się socyaliści polscy pokoju dla Polski, nawet kapłan chrześcijański (Paluch) na publicznem zgromadzeniu propagował wojnę, aż do utraty tchu i pod pręgierz stawiał posła socyalistycznego, który odważał się szukać dróg pokojowych na wschodzie.

Nie oglądano się na to, że Polska się tą wojną rujnuje, że wojna w nieskończoność może nas kosztować tak drogo okupioną niepodległość i jeszcze przed kilku dniami biskup męczeńskiej ziemi chełmskiej, wypraszał sobie u Naczelnika państwa drobiazg, aby mógł w Kijowie pierwszą mszę odprawić.

Duszę i mózg służalców przywykłych z dawna do tej roli, na rozkaz z Paryża opanował jakiś obłęd. Aż tu nagle przyszło otrzeźwienie..

Nie wierzono słowom Lloyda Georgea, który już dawno zapowiadał zwrot w polityce koalicyjnej w stosunku do Rosyi bolszewickiej. Wykrętnie tłumaczono jego słowa, aby tylko nie dopuścić myśli, że może się znaleźć ktoś, ktoby z bolszewikami mógł zasiąść do konferencyjnego stołu.

Tymczasem padł Clemenceau, (wcale nie dlatego, że nie ma żony, jak to „domyślni" dziennikarze polscy starali się wyjaśnić swoim czytelnikom) budowniczy drutu kolczastego i przyszła uchwała najwyższej rady paryskiej, na którą godzi się i Francya, że z bolszewikami trzeba się pogodzić.

My tak jak i koalicya — oświadczają wszechpolscy posłowie w Sejmie; „byłoby nonsensem upierania się Polski samej jednej przy wojnie z (Rosyą) wówczas, gdy cała koalicya nawiąże z nią stosunki pokojowe" pisze dziś dyplomata ze „Słowa Polskiego". Gdyby więc nie przyszło do zmiany decyzyi w Paryżu, dla Polski wojna byłaby dalej świętością, a kto nawoływałby do pokoju, byłby okrzyczany za zdrajcę kraju.

Dziś tasama wojna staje się nonsensem, bo taką jest wola obcych mocarstw, kierujących się własnym a nie naszym interesem.

Eis z z,turą obc j ro tyki na t r nie po skm jest wszechpolska partya, która dla obcych celów nie zawahała się rzucić na szalę całej potęgi swej demagogii, nadużyć dobrej wiary i patryotyzmu naszego społeczeństwa, aby je do służby obcej zaprzęgnąć i zapalić

Dziś gotów Grabski rzucić się Trockiemu w objęcia, jeśli tego życzyć sobie będzie zaprzyjaźniona ententa.

Obcy agenci robią dziś w dyplomacyi polskiej, to społeczeństwo polskie musi dojrzeć i zrozumieć, musi odgadnąć co poza najczulszym patryotycznym frazesem faktycznie się kryje.

Nauczyliśmy się wiele w czasie wojny, może i tej sztuki przenikania maski i obłudy nareszcie się nauczymy.

Bolszewicy w dalszym odwrocie.

Komunikat sztabu generalnego

z dnia 25 stycznia.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku polesk m mały nasz oddział pod dowództwem kapitana Zawadzkiego niezwykle śmiałym wypadem otoczył bolszewików we wsi Rem zy, zgromadzonych w znacznej sile dla zaatakowania naszej pozycyi. Zdobyto trzy armaty z zaprzęgiem, trzy karabiny maszynowe, wiele amunicyi, sprzętu telefonicznego, oraz wzięto większą ilość jeńców. Na reszcie frontu działalność patroli wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

Rewindykacya ziem polskich na Zachodzie. W myśl planu wojska miały w dniu wczorajszym odpoczynek

II. zastępca szefa sztabu: Malczewski, plk.

z dnia 26. stycznia 1920.

Front litewsko-białoruski: Po zebraniu się rozbitych przez nas oddziałów i wprowadzeniu do akcyi nowych pułków, bolszewicy starali się stawić rozpaczliwy opór na linji Pontaki-Szurówka-Pugleniszki, nie bacząc jednak na wszystkie usiłowania z przeciwnej strony, wojska nasze i zaprzyjaźnione oddziały łotewskie opór ten złamały osiągając linję Bryczówkę-Gołyszewo-Lutyn i Sekataryanka. Wszystkie ataki bolszewickie na liniach Połocka odparły nasze oddziały.

W ostrych wywiadach na północ od Dźwiny i na wschód od Berezyny wzięliśmy kilkadziesiąt jeńców i materyały telefoniczne. Uprzedzając koncentracyę bolszewików, oddziały wielkopolskie dokonały śmiałego wypadu na wschód od Bobrujska, rozbijając pod wsią Borniki mocniejsze oddziały nieprzyjacielskie. Bolszewicy w popłochu cofnęli się na Rozatew.

Front wołyński: Ożywiona działalność wywiadowcza.

REWINDYKACYA ZIEM POLSKICH NA ZACHODZIE.

W dniu wczorajszym zajęliśmy Nowe-miasto, Laskowice i Swiedzie.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
MALCZEWSKI.

Płoskirów stale w polskich rękach.

Z Dowództwa frontu donoszą, że wiadomość podana w Nrze 20 (204) „Wperedu" z 27. I. 1920, jakoby bolszewicy zajęli Płoskirów (Płoskurów) jest wierutnem kłamstwem.

Strejk górników zwycięsko skończony

MOR. OSTRAWA. Po ośmiu dniach zakończył się, jak donosiły telegramy, strejk generalny. Pomiędzy przedstawicielami górników a misyą międzyministeryalną przyszło do pełnego porozumienia, które oznacza całkowite prawie zwycięstwo żądań górników. Na podstawie tego porozumienia — praca rozpoczęła się już we czwartek.

Czego żądali górnicy?

1. Rząd postara się o tanie zakupno towarów, by tym sposobem żywność potaniała.

2. Rząd wprowadzi z powrotem gospodarkę państwową wszystkich przedmiotów zapotrzebowania i wyznaczy ceny maksymalne.

3. Rząd udoskonali prawo o lichwie, pomnoży urzędy tępiące lichwę i weźmie pod uwagę reorganizacyę rad gospodarczych.

4. Gdzie niema konsumów, tam rząd urządzi państwowe sklepy rozsprzedaży.

5. Rząd wniesie projekt ustawy o pracy przymusowej, kto zaś nie chce pracować — tego należy deportować(?) do Francyi.

6. Karczmy muszą bezwarunkowo być zamknięte.

7. Zakaz przeciwalkoholowy musi nadal pozostać w mocy.

8. Przez ustalenie cen nabycia musi rząd wszcząć akcyę celem ustalenia cen,

9. Zarząd węglem musi być przeprowadzony sprawiedliwie.

Patek wyjechał do Londynu.

WARSZAWA, 26 stycznia (Pat.). „Przegląd Wieczorny" donosi: Minister spraw zagranicznych Patek, wezwany przez Lloyda Georgea w niedzielę, przyjechał do Londynu. Przed wyjazdem minister Patek konferował z Millerandem.

—o—

Konferencya ambasadorów.

WIEDEŃ, 26 stycznia (Pat.). B. K. z Paryża. Dziś odbędzie się pod przewodnictwem Paleologuea pierwsza konferencya ambasadorów, która zajmie się odpowiedzią holenderską na żądanie wydania b. cesarza Wilhelma.

—o—

Rujnowanie skarbu Państwa.

P. minister skarbu wniósł do Sejmu na piątkowym posiedzeniu ustawę w sprawie dalszego wydawania marek polskich. Uzasadnienje tej ustawy jest niezmiernie ciekawe. Przedewszystkiem p. Grabski nareszcie wyjaśnił, co to były za „ciche emisye" marek, o których mówił w Sejmie p. Rząd. Okazuje się, że na podstawie legalnej wydano wszystkiego 1,350,000.000 marek polskich (na podstawie dekretów przed zebraniem się Sejmu oraz na podstawie uchwały sejmowej), natomiast nielegalnie,

BEZ WIEDZY I ZGODY SEJMU,

uchwałą Rady ministrów 4,500,000.000 marek! Z tego 3 miljardy wydał p. Grabski (uchwała Rady ministrów z 22 grudnia ub. r.)!!

Okazuje się, że właśnie p. Grabski, minister z gabinetu rzekomo parlamentarnego, postąpił najbardziej niekonstytucyjnie i zarazem najbardziej przyczynił się do spadku waluty tą potworną emisyą.

Ogółem dotychczas (wraz z markami polskiemi okupantów) emitowano przeszło 6 miljardów 730 miljionów.

Obecnie p. Grabski domaga się od Sejmu

DOPEŁNIENIA TEJ SUMY DO 9,730,150,867 MAREK!!

A więc znowu ma nastąpić potworna emisya 3 miljardów marek zaledwie po miesiącu od grudniowej 3 miljardowej emisyi!

Tak zabójczo wpływa wojna na nasze finanse!

Zaiste — bolszewicka gospodarka finansowa!

Te szalone emisye tłómaczą się w lwiej części, jak przyznaje p. Grabski, wydatkami wojennemi.

W ciągu 5-ciu miesięcy ub. r. (od sierpnia do grudnia) min. spraw wojskowych wydało 2,432,000,000 marek polskich czyli w ciągu miesiąca średnio pół miljarda marek, — a oprócz tego 205 mil. rubli i drobniejsze kwoty we frankach i w markach niemieckich. Pozatem misya zakupów w Paryżu otrzymała 13 mil. fr.

Na pierwszy kwartał roku bieżącego min. spraw wojskowych zażądało najmniej 2,240,000,000 marek polskich, a oprócz tego 202,000'000 koron i 6 mil. rb., czyli na miesiąc 800 miljonów marek!!

—o—

Wobec zniesienia blokady Rosyi.

Zniesienie blokady Rosyi, fakt, który zaskoczył niespodziewanie opinię, przygotowaną poprzedniemi groźnie brzmiącemi oświadczeniami kierowników polityki koalicyjnej, a zwłaszcza Clemenceau, na zdecydowane wystąpienie koalicyi przeciw Rosyi sowieckiej, wywołało w prasie państw zachodnich komentarze, starające się dostosować do nowo stworzonego położenia politycznego.

„Temps" przemawia tak, jakby był w najlepszej dotychczas, komitywie z bolszewikami. Wyraża obłudnie przyjaźń dla wygnańców rosyjskich, oświadcza, że Francya nie wyrzeknie się nigdy „wdzięcznego uwielbienia" dla tych Rosyan, którzy nie przestali walczyć u boku koalicyi, ale... „ci. co nam doradzają zastosowanie spóźnionego środka blokady, każą nam usiąść bez nadziei na grobie Rosyi. My zaś chcemy powołać ją na nowo do życia".

„Times" jest mocno zdetonowany. „Postanowienie rządów sojuszniczych nawiązania stosunków handlowych z narodem rosyjskim nie oznacza żadnej zmiany w polityce rządów tych względem rządów sowietów — powiadają sojusznicy. Twierdzenie to obliczone jest na łatwowierność narodów sojuszniczych. Mimo zamiaru zachowania dotychczasowej postawy wobec Rosyi, postanowienie koalicyi jest w rzeczywistości

poddaniem wszystkich Rosyan władzy rządu sowieckiego.

który jest jedynym pośrednikiem, mogącym udzielić im pozwolenia na nawiązanie stosunków handlowych z koalicyą".

„Daily Chronicle", organ najbliżej stojący Lloyd George'a, wyraża nadzieję, że konferencya międzysojusznicza w Paryżu określi dokładną linię polityki angielskiej wobec Rosyi sowieckiej. Klęskę Judenicza i Kołczaka dziennik przypisuje ich opornej postawie wobec niepodległości narodów, powstałych na terytoryum b. Rosyi.

Następnie tak pisze: „Bolszewicy prawdopodobnie usiłować będą prowadzić politykę agresywną wszelkiego rodzaju i we wszelkich kierunkach, o ile będziemy nadal bojkotowali blokadę, ale jest mało prawdopodobne, aby tak czynili, jeśli wejdziemy z nimi w układy. Ponieważ zdecydowali my już nie posyłać wojsk do Rosyi, nie uzyskamy więc nic przez przedłużenie stanu wojny w nieskończoność, nie przynoszące rozwiązania.

Jest rzeczą jasną, że podtrzymując wrogie stosunki z Rosyą, pomagamy militaryzacyi tejże, a Rosya militarna, jakiekolwiek byłyby rządy wewnętrzne tego kraju, byłaby niebezpieczną dla przyszłości.

Najlepiej byłoby zawrzeć obecnie pokój zadawalający

zapewniający niepodległość państw kresowych, jakoteż Armenii i Kaukazu. Rosya musiałaby również przyrzec niemieszanie się w sprawy Persyi i Afganistanu. Być może, że nie uda nam się osiągnąć takiego pokoju, ale musimy spróbować. W razie niepowodzenia, należy zdobyć się na odwagę i nie czekać do chwili, kiedy już nie można będzie naprawić zła".

Stosunki handlowe z Rosyą przerwane zostały, jak wiadomo, od chwili wybuchu rewolucyi bolszewickiej w listopadzie 1917 r.

Głosy prasy niemieckiej o pokoju.

„Jedyną realną polityką dla Niemiec jest dziś polityka Związku Narodów idea prawa i demokracyi. Wraz z ratyfikacyą pokoju możliwość osiągnięcia stopniowo rewizyi najcięższych warunków". „FRANKFURTER ZTG.".

„Niemcy pragną wypełnić zobowiązania względem swych wrogów, dlatego, iż uznają sprawiedliwość traktatu wersalskiego, lecz, iż w przeciwnym razie pokój światowy nie byłby trwały". „GERMANIA".

„Jedyna droga pokojowa, pozostała dziś dla Niemiec. Im prędzej Niemcy odrodzą się moralnie im prędzej uregulują swe stosunki wewnętrzne, tym bliższa stanie się możliwość zmiany traktatu wersalskiego". „BERL. TAGEBL.".

„Freiheit", organ niezależnych wzywa do lojalnego stosunku względem traktatu, ostrzegając równocześnie przed polityką rewanżu, przed militaryzmem, co wstrzyma rewizyę traktatu.

Wszechniemcy wzywają do odwetu, do wychowania dzieci w duchu: oko za oko, ząb za ząb. Organizacye akademickie muszą wziąć na siebie część obowiązków, które dotychczas spełnia armia. (DEUTSCHE ZTG.".

Agraryusze niemieccy zapowiadają irredentę niemiecką we Francyi, Belgii, Danii, Polsce i Czecho-Słowacyi". Od dziś należy rzucić wezwanie o męża, który przyczyni się do zjednoczenia państwa na wzór lat dawnych mieczem i krwią. „DEUTSCHE TAGESZTG."

Konserwatyści niemieccy domagają się zdania sprawy przez tych, którzy lekkomyślnie mogli podpisać traktat pokojowy. „PREUSS KREUZZTG.".

Odwrót Denikina.

WIEDEŃ 26. stycz. (BK.) Armia ochotnicza Denikina przystąpiła do pospiesznej ewakuacyi Jekaterynodaru. Miasto roi się od dezerterów, którzy rabują ludność. Główne siły armii cofają się w kierunku Morza Czarnego, porzucając wzdłuż drogi broń i rynsztunek.

—o—

Naczelnik Państwa przybył do Wilna.

Naczelnik Państwa Piłsudski przybył do Wilna ze sztabem. Gości witały zgromadzone na dworcu władze wojskowe z generałem Szeptyckim, władze cywilne z komisarzem Osmołowskim, duchowieństwo oraz przedstawiciele miasta i instytucyi społecznych.

Najwyższy Wódz udaje się jutro na front.

Licznie zebrana pomimo 15 stopniowego mrozu publiczność witała entuzyastycznie Komendanta Piłsudskiego. Miasto i dworzec udekorowano flagami o barwach polskich.

—o—

Umundurowanie armii polskiej.

WARSZAWA. Pat. 20 stycznia. „Kuryer Warszawski donosi: Dzięki usilnym zabiegom wojskowej misyi francuskiej w Polsce nadeszło wiele transportów zagranicznych z Francyi, które w wybitny sposób ułatwiły sprawę umundurowania naszej młodej armii.

Zwycięstwa łotewskie.

WIEDEŃ. 26 stycz. (Par.) BK. z Paryża. Wedle telegramu z Pragi posunęły się wojska łotewskie dotychczas od 35 do 55 km. naprzód i uwolniły około 3 tys. klm. obszaru z pod władzy bolszewików. Wzięto wielką zdobycz w materyałach wojennych wszelkiego rodzaju.

—o—

Prezydent Francyi do marsz. Sejmu.

WARSZAWA. 26. stycz. Pat. W odpowiedzi na telegram powitalny, wystosowany do nowo wybranego prezydenta republiki francuskiej otrzymał marszałek Sejmu następujące pismo: Składając serdeczne podziękowanie za przesłane mi z okazyi mego wyboru życzenia, korzystam ze sposobności, by zapewnić Pana, Panie Marszałku, że uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy dla zacieśnienia tradycyjnych węzłów przyjaźni, łączących nasze narody. — Podp. Deschanel.

—o—

Włochy w obliczu wojny domowej.

MEDYOLAN. Mimo wszystkich wiadomości o rzekomem zakończeniu strejku kolejowego we Włoszech, sytuacya jest groźna. W wielu miejscowościach północnych Włoch musiano ponownie zawiesić stan oblężenia. Coraz częściej zdarzają się napady na pociągi. Strejkujący agitują usilnie za strejkiem generalnym.

Z drugiej strony burżuazya wzywa Rząd do energicznego wystąpienia. Pisma burżuazyjne utrzymują, że strejk nie ma charakteru ekonomicznego lecz czysto polityczny i zapowiadają, że jeżeli rząd nie potrafi zdobyć się na silną akcyę, burżuazya podejmie się na własną rękę samoobrony.

We Florencyi od kilku dni przychodzi do krwawych starć.

Napięcie wzmaga się z dnia na dzień tak, że może przyjść do otwartej wojny domowej.

—o—

Rząd niemiecki wydala robotników kolejowych.

WIEDEŃ. Pat. B. K. z Berlina. Urzędowo komunikują, że Rząd ze względu na bezowocne usiłowania podniesienia wydatności warsztatów kolejowych, zdecydował się zamknąć 13 warsztatów pracujących nieekonomicznie, a to począwszy od 26. bm. i równocześnie wypowiedział pracę wszystkim robotnikom. Warsztaty będą wkrótce otwarte na nowych warunkach, które umożliwią wydatniejsze wyniki pracy. Wyłączeni od pracy nie zostaną tylko ci robotnicy, którzy pisemnie się zobowiążą do rozsądnej pracy akordowej 8 godzinnej, na podstawie nowej taryfy.

—o—

Kościół narodowy w Czechach.

Zgromadzenie narodowe rozpatruje projekt zrównania w prawach kościoła narodowego i rzymsko-katolickiego. Instytucye i majętności katolickie mają przejść na własność kościoła narodowego, o ile w danej miejscowości liczy 50 proc. wyznawców.

Marka środkiem płatniczym.

Dzisiejszy „Monitor" ogłasza:

Ustawa z dnia 15 stycznia 1920 r. w przedmiocie ustanowienia marki polskiej prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Art. 1. Marka polska jest prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Art. 2. W tych dzielnicach Rzeczypospolitej, w których dotychczas prawnym środkiem płatniczym była korona austryacko-węgierska, wszelkie wypłaty dotąd należne w koronach mogą być dokonywane bądź w koronach, bądź

w markach polskich w stosunku 70 marek polskich za 100 kor.

Art. 3. Wszelkie zobowiązania płatnicze w koronach austryacko-węgierskich mogą być uiszczane w markach polskich według stosunku w art. 2. wskazanego.

Art. 4. Zawieranie umów, sprzeciwiających się przepisom zawartym w art. 2 i 3, jakoteż żądanie przy wypłatach, należnych w koronach, a dokonywanych w markach polskich, innego kursu przerachowania lub odmówienie przyjęcia zapłaty w markach polskich — jest zakazane.

Art. 5. Winni wykroczenia lub usiłowania wykroczenia przeciwko zakazowi, zawartemu w art. 4. niniejszej ustawy, podlegają karze aresztu do 1 roku i grzywnie do miljona marek polskich. Nadto umowy zawarte wbrew temu zakazowi są nieważne. Do ścigania wykroczeń powołane są sądy powiatowe, względnie sądy pokoju.

Art. 6 Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 7. Wykonanie tej ustawy porucza się Ministrowi Skarbu.

Marszałek Sejmu:
(—) Trampczyński.

Prezydent Ministrów:
(—) L. Skulski w. r.

Minister Skarbu:
(—) Grabski.

Depesze.

Z odzyskanych ziem.

GRUDZIĄDZ. 26 stycznia Pat.) Dnia 23 bm. o godz. 12 w południe odszedł w kierunku północnym ostatni niemiecki pociąg pancerny. Od samego rana wychodziły z miasta oddziały niemieckiego Grenzschutzu. Na głównym placu przed pomnikiem cesarza Wilhelma, żegnał wojsko i ludność jeden z generałów nawołując do wytrwania w niemczyźnie i niepoddawania się przygnębieniu. Dzieci i młodzież przybyły na manifestacyę z portretem cesarza Wilhelma. Niesiono tablicę z napisem „Auf Wiedersehen in Graudenz".

W południe zjawił się pierwszy patrol polski. Podziw ogarnia, że w przeciągu zaledwie dwu godzin, które pozostały między wycofaniem się wojsk niemieckich, a przybyciem wojsk polskich miasto zdołano udekorować. O godz. 2 przybył na dworzec kolejowy pociąg pancerny „Wilk" tudzież pierwszy patrol polski, który na rogatce w ulicy radeńskiej powitała delegacya miasta i duchowieństwo z burmistrzem Włodkiem na czele. Oddział wojska przeszedł ulicą kierując się ku nowemu rynkowi gdzie stoi pomnik Wilhelma. Przed pomnikiem umieszczono tymczasem tablicę z napisem „Niech żyje wolna, zjednoczona, niepodległa Polska". Tu zebrały się delegacye wszystkich towarzystw polskich województwa, miasto przybrało wygląd odświętny, domy i okna wystawowe sklepów były przyozdobione. Gdy nadjechał generał Prószyński, muzyka zagrała hymn narodowy. Imieniem rady ludowej na powiat grudziądzki powitał generała adwokat Szyckowski, który witając wkraczające wojsko Polskie, wzniósł okrzyk na cześć Naczelnika Państwa. Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem gen. Prószyński podziękował za serdeczne przyjęcie i w imieniu Wojska i Narodu ślubował, że Polska już nigdy Pomorza nie odda. Potem przemówieniu odśpiewali wszyscy obecni Rotę ślubując: „Nie rzucym Ziemi". Ostatni przemówił przybrany w szarfę o barwach narodowych kapelan wojskowy ks. Dygier z Poznania, nawołując w podniosłych słowach do wytrwania. Po odegraniu marsza Sokołów nastąpiła defilada wojska.

Wieczorem w Królewskim dworze, gdzie zamieszkał gen. Prószyński, odbył się wydany przez miasto obiad, w czasie którego wygłosili toasty starosta Osocki, burmistrz Włodek, gen. Prószyński i t. Przed hotel przybył w czasie obiadu pochód z lampionami i 2 kapelami.

BYDGOSZCZ. Pat. 26 stycznia. Wczoraj **zajęte zostało przez wojska nasze Koronowo.** Dziś odbędzie się w Koronowie wielka uroczystość narodowa, w której wezmą udział wojewoda Celichowski, starosta Niesiołowski, prezydent miasta Maciaszek, komisarz rady ludowej Wierzbicki i przedstawiciele bydgoskich władz cywilnych.

—o—

Chełmno wita wojska polskie.

CHEŁMNO. 26 stycznia (Pat) W sobotę wkroczyło tu wśród niesłychanego entuzjazmu ludności Wojsko Polskie pod wodzą gen. Prószyńskiego. Całe miasto było bogato udekorowane. Delegacye wszystkich towarzystw miejscowych oczekiwały na rynku przybycia wojska. Kiedy wojsko stanęło na rynku, starosta Ossocki powitał je gorącą przemową, podnosząc, że te samy dzwony chełmińskie, które w tej chwili dzwonią na cześć wojska polskiego, dzwoniły kiedyś królowi Janowi Sobieskiemu za zwycięstwo jego pod Wiedniem.

Mowca zakończył okrzykiem na cześć armji polskiej. W imieniu generała Prószyńskiego odpowiedział pułkownik Januszajtis, że odrodzenie nasze zawdzięczamy głównie sprawiedliwości Bożej i potędze oręża polskiego.

Gdy wojsko po defiladzie odeszło do koszar uformował się pochód i udał się do kościoła, gdzie odśpiewano "Te Deum". Wieczorem miasto było iluminowane, a ludność nastrojona radośnie do późna zalegała ulice.

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 65

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

— Leno, zamknęli mnie jak rzezimieszka... zamknęli mnie za to, że kocham ludzi... i oto coś we mnie — nie wiem, czy mnie zrozumiesz — coś we mnie pękło; ...coś się w mej duszy przerwało, jak gdyby... ach, gdybym tylko wiedział, jak ci to wytłómaczyć...

— Wiem, że cię skrzywdzili, ale mnie... o mnie czyś całkiem zapomniała?

A kiedy stał przed nią bez słowa, załamała ręce w rozpaczy.

— Mógłbyś mnie bić i do krwi ćwiczyć... gdybym ciebie Karolu — i przerwała przestraszona; bo nagle z oczu jego poczyły płynąć wielkie łzy i spadać jak krople rosy na głowę dzieciny.

Milcząc przyciągnęła go ku sobie.

Po chwili rzekł:

— Dobranoc, Leno, bo muszę teraz spać, długo spać.

Żałosnym, łez pełnym wzrokiem spojrzała na niego:

— Dobranoc — szepnęła i z rękami złożonemi jak do modlitwy wysunęła się z pokoju.

Następnego dnia został Truck zawezwany do jego Magnificencyi i skrupulatnie przesłuchany.

Rektor ostrzegał przed skutkami jego postępowania. Powiedział mu, by myślał o swej przyszłości, a także o tem, jakie obowiązki ma wobec państwa.

— Państwo, Magnificencyo, ma obowiązek troszczyć się o każdego swego członka, każdemu zachować jego prawo pracy; a państwo panie rektorze, które pozwala z głodu ginąć swym obywatelom lub pozwala ich krzywdzić... to państwo pozbawia się samo ich miłości i szacunku. A w wolnem państwie, Magnificencyo, ma każdy wolny obywatel prawo swoich przekonań.

— Jesteśmy obecnie w miesiącu lipcu roku 1889, panie Truck, kiedy uznajemy przekonania nie tylko o obowiązkach państwa, ale też o obowiązkach obywateli. Mogę panu i przyjaciołom pańskim tylko te słowa powtórzyć, których jako motto używa pewna gazeta blizka waszym przekonaniom: descite moniti.

Truck skłonił się lekko, nie widział czy też nie chciał widzieć, jak mu rektor rękę podawał.

Postanowił nie poddawać się próżnym rozmyślaniom i zacząć niezwłocznie walkę na nowo.

Niezwłocznie? Tego samego dnia przekonał się, jak go przemocą wyrzucono z jego warunków życia.

— Żałujemy bardzo, ale z socjalistą nie chcemy nic mieć do czynienia.

Temi słowy przyjął go pan domu, marszcząc czoło, kiedy znów chciał rozpocząć swoje lekcye.

— Panie Westermeyer — pomyślał o Lenie, o przyszłości i starał się przełamać swoją dumę — panie Westermeyer, socyalista jest przecież też człowiekiem, nie czyn mnie pan...

— Nie... socyalista nie jest człowiekiem... zwierzęciem, dzikiem zwierzęciem... i jeszcze gorzej... bo takie stworzenie nie ma respektu ani dla własności prywatnej ani dla jakiegokolwiek porządku, ani dla rodziny, ani dla państwa; takie stworzenie chce pić, żreć i nie pracować... rozumie mnie pan? A ja w moim domu nie potrzebuję ludzi, którzy nie mają poszanowania dla najświętszych rzeczy. Przewrócone w głowie musiałbym mieć, gdybym takiemu powierzył moje dzieci. Poza tem pańskie miejsce jest już zajęte... Nawet przez znajomego pańskiego... Ale przez kogoś, który jest innego rodzaju i piękne mi o panu rzeczy opowiadał... Zna pan przecież pana Yttla?

Truck nie przerywał słowem mówiącemu.

Mimo całą rozpaczliwą sytuacyę... scena tą przecież była dla Trucka nadzwyczaj zabawna,.. Tam było... a tu wszysza oświata... Pan Westermeyer tak powiedział.., a pan Westermeyer musiał chyba wiedzieć.

Przy ostatnich jednak słowach omal nie wybuchnął śmiechem... Ten podły oszust, z takim współzawodniczyć.., raczej od razu do piekła!

— A jednak odpowiedział zupełnie poważnie:

(C. d. n.).

—o—

Morderstwa we Lwowie i na prowincyi

LWOW, 27. stycznia.

CZY ZABITY CHŁOPAK?

W suterenach 2-piętrowej kamienicy przy ul. Sieniawskich l. 6., mieszka dozorca i wózkarz Michał Brycz. Ma on 2 synów Józefa i Stefana, w wieku 11 i 7 lat. Jak informują sąsiedzi, z namowy macochy, która postawiła mu ultimatum — „albo ja — albo chłopcy pójdą z domu" — pastwił się nieludzki ojciec nad synami, bijąc ich niemiłosiernie. Od Bożego Narodzenia starszy chłopak zginął z domu. W okolicy tej poczęto mówić, że B. zabił chłopca, a zwłoki

ZAKOPAŁ W PIWNICY.

Policya dowiedziawszy się o tem, aresztowała Brycza, który nie poczynił dotąd żadnych zeznań. Również kopiąc w piwnicy nie natrafiono na zwłoki chłopca.

Możliwe, że katowany zbiegł z domu i ukrywa się, śledztwo policyjne zapewne odkryje tę zagadkę.

MORDERSTWO DWOJGA OSOB KOŁO ROHATYNA.

W nocy z 14. na 15. bm. we wsi Podmichajłowicach pow. Rohatyn, nieznani sprawcy, w mieszkaniu Charlotty Nagelbergerowej, której mąż bawi w Ameryce, udusili ją sznurkiem od bucików, zaś córkę jej Salcię lat 8, wrzucili do 6 metrów głębokiej studni, gdzie się utopiła. Następnie nic nie zrabowawszy, zamknęli drzwi na klucz, który zabrali ze sobą. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia dr Zaręba, kom. Dittner poczynił zdjęcia daktyloskopijne. Inspektor policyi Socha był na miejscu mordu z „Prinzem", lecz wskutek zawieji śniegowej nie mógł użyć właściwie psa.

—o—

Ujęcie sprawców morderstwa rabunkowego w Krakowie.

Lwów, 27 stycznia.

Lwowscy bandyci w Krakowie.

Znaną jest sprawa groźnych rabunków ub. zimy, za które rozstrzelano 5 osób. W czasie przytrzymania ich, zastrzelili oni sierżanta Winnickiego na pl. św. Jura, przyczem ranili swego kolegę Kiliana. Chory od postrzału K. zbiegł po rynnie dachowej z aresztów, lecz ponownie ujęty, skazany został na karę śmierci, poczem został ułaskawiony na 20 lat ciężkiego więzienia.

Ostatnio 19 b. m. odsiadując karę w Wiśniczu wraz ze swym kolegą ze Lwowa Pawłem Onichimowskim, lat 18, również zasądzonym za rabunki na 20 lat więzienia wraz z Władysławem Salikiem lat 23 i pewnym wieśniakiem wybil dziurę w piecu i tą drogą dostali się przez podwórze na wolność.

Dalsze losy zbiegów.

Kilian syt awantur udał się prostą drogą do Lwowa, by tu odetchnąć po przebytych przeżyciach. Lecz zawiadomiona tutejsza policya tropiła za zbiegiem. W ub. poniedziałek inspektorowie pol. Dwernicki i Weinstock przechodząc około godziny 6 z rana przez ul. Piotra Skargi natknęli na stojącego przed realnością l. 6 mężczyznę. Zapytany podał, że nazywa się Józef Myśków i idzie do znajomego. Lecz bystre oczy funkcyonaryuszy pol. rozpoznały w nim właśnie poszukiwanego Kiliana i odprowadzono go natychmiast na policyę.

Morderstwo w Krakowie.

Jak donosiliśmy, zamordowano J. Grünfelda, wekslarza w Krakowie. Ostatnio aresztowano tam Andrzeja Mausa, lat 24, i plutonowego 20 p. p., który się przyznał że brał udział w tym morderstwie. Zetknąwszy się w szynku z Lalikiem i Onichimowskim oraz z bandytą Izakiem Glasmanem udali się do mieszkania Grünfelda i tu strzelając zabili go 4 strzałami następnie zrabowawszy gotówkę zbiegli

Od odbitej od stołu kuli, otrzymał M. ranę w szczękę górną, którą mu zaopatrzył lekarz Kopler w Podgórzu i ten fakt naprowadził policyę na ślad morderców.

Jako głównego sprawcę i inicyatora tego morderstwa podają Mausa, bo on jeden znał Grünfelda, mieniając poprzednio u niego znaczniejsze sumy pieniężne dla wojska. Ze zrabowanych pieniędzy Onichimowski zatrzymał sobie 750 kor. zaś 2 700 kor. miano rozdzielić między resztę wspólników zbrodni, którzy już przepuścili ten krwawy łup na zabawy i zakupno garderoby.

—o—

Strejk urzędników prywatnych.

LWOW, 27. stycznia.

Donosiliśmy już, że urzędnicy towarzystw prywatnych nie mogąc wykołatać minimalnych podwyżek swych pensyi, solidarnie zastrajkowali. Towarzystwo to przeważnie zagraniczne, centrale ich są w Wiedniu, Budapeszcie i Tryjeście, przez okres wojenny i obecnie porobiła milionowe zarobki w naszym kraju. Lecz wynagradzają swych pracowników niemożliwie, bo za miesięczną zapłatą od 400 do 1 200 kor., wraz ze wszystkimi dodatkami, tak, że przeciętna zapłata wynosi po 600 kor. miesięcznie. Mimo przedkładanych próśb zagraniczni plantatorzy byli głusi i żadnej nie dawali odpowiedzi, więc pracownicy tych towarzystw, stojąc przed śmiercią głodową byli zmuszeni zdecydować się na ostateczny krok i solidarnie wstrzymali się od pracy. Ogółem strajkuje 175 osób, prócz pracowników towarzystwa „Gizela", którzy wyłamali się ku wiecznej hańbie z pod ogólnej solidarności, jakkolwiek z owoców walki chętnie korzystać będą. Nazwiska tych łamistrejków będą zresztą podane do publicznej wiadomości.

Mimo, że bezrobocie trwa już kilka dni, centrale na razie milczą.

Lecz nic nie złamie hartu i woli wytrwania w walce o słuszne swe prawa zorganizowanych pracowników. Sympatya całego zorganizowanego proletaryatu jest po stronie strejkujących, bo masy wiedzą, co znaczy nędza i głód i walka o poprawę bytu.

W czasie obecnym upłynęło pół wieku, gdy pracownicy drukarscy przeprowadzili we Lwowie swój pierwszy zwycięski strajk. W roku tym rozpoczął walkę o poprawę bytu inteligentny proletaryat. Lecz pamiętać należy, że tylko solidarność ogółu i jednostek, prowadzi pewnie do zwycięstwa. Świadomość tego jak widzimy, przeniknęła i zorganizowanych prywatnych urzędników, więc pewni jesteśmy, że w walce tej solidarnie nie ulegną, aż do zwycięstwa.

Mimochodem.

Cymbał endecki.

Niedzielne „Słowo polskie" wystąpiło przeciw nam ze strasznym oskarżeniem. Oto w czasie trwania rozprawy (a nie śledztwa jak insynuuje nam „Słowo") w sprawozdaniu z procesu przeciw Kwiecińskiemu i Krakowskiemu w lekkomyślności oskarżonych chcieliśmy widzieć wytłumaczenie popełnionych przez nich zbrodni. Lekkomyślność u ludzi pełnoletnich nie jest nigdy okolicznością łagodzącą dlatego po ogłoszeniu wyroku wyraziliśmy zdanie, że wobec ogromu zbrodni kodeksowej czy ten surowy zresztą wyrok nie jest za łagodny.

Natomiast „Słowo Polskie" przez cały czas trwania rozprawy podawało z niej głównie szczegóły korzystne dla oskarżonych, z przymknięciem obecnych więźniów ludzie bardzo blizcy „Słowu polskiemu" chodzili po redakcyach, aby oszczędzić oskarżonych, dziś wściekli, że proces tak fatalnie dla nich się skończył, insynuują drugim, że wpływali na tok śledztwa na korzyść oskarżonych.

Widoczne delirium tremens.

—o—

Próbą terroru nazywają endecy występ socyalistów w radzie miejskiej przeciw przerzuceniu ciężarów gminnych na warstwy najbiedniejsze.

Widocznie uchylanie się od świadczeń na rzecz gminy przez kamieniczników, bogaczy i paskarzy nazwać należy czynem obywatelskim i patryotycznym.

Włamanie automobilowe w Przemyślanach.

Nocą z soboty na niedzielę szofer Jakób Górka, dobrawszy sobie do pomocy Władysława Staniaka, Leopolda Stasiuka i Mikołaja Leszczyńskiego, zabrał automobil z garażu sanitarnego, który jest pod dozorem Wojtowicza i razem w czwórkę udali się do Przemyślan.

Tu po wyważeniu drzwi w urzędzie gminnym usiłowali wynieść kasę wraz z gotówką, lecz ta przenoszona przez okno wypadła na ziemię z hałasem. Zwabiona tym, miejscowa MSO. nadbiegła, wobec tego rabusie rezygnując ze zdobyczy siedli na automobil i zbiegli w kierunku Lwowa.

Zawiadomiona o tem komenda placu we Lwowie wysłała na rogatkę łyczakowską patrol pod kierownictwem inspektorów pol. Okolińskiego i Ungeheuera i ci przytrzymali jadących Górkę i Staniaka, zaś insp. pol. Sobolewicz i Kujawski patrolując po ulicy przytrzymali wkrótce wałęsających się zbiegów Stasiuka i Leszczyńskiego. I tak, w krótkim czasie wszyscy niefortunni włamywacze znaleźli się pod kluczem.

Bolszewicy o Ukraińcach.

WARSZAWA 25 stycznia. Z Moskwy donoszą: Rząd bolszewicki ogłasza następujący komunikat prasowy: W Polsce organizuje się nową ukraińską armię. Nową organizacyę przeprowadzają oficerowie polscy. Jeszcze przed niedawnym czasem probowali Polacy całą siłą zniszczyć armię ukraińską, teraz zaś chcą ją na nowo wystawić. Polacy zapominają, że Ukraińcy w rzeczywistości są śmiertelnymi wrogami Polski.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 27 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W poniedziałek 26 stycznia o godz. 7 wieczór po raz trzeci „Murzyn", komedya w 3 akt. Jerzego Szaniawskiego w niezmienionej obsadzie.

We wtorek 27 stycznia o g. 7 wieczór „Księżniczka dolarów" operetka L. Falla.

We środę 28 stycznia o g. 7 wieczór „Aida" opera J. Verdiego.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Poniedziałek 26 stycznia o godz. 7 wieczór: Benefis baletmistrza Karneckiego: Poemat taneczny. „Niewola-wyzwolenie-Tryumf; oryginalny balet; operetka i farsa z udziałem wszystkich artystów. O godz. 10 kabaret warszawski.

Wtorek 27 stycznia o godz. 7·0 wieczór: po raz pierwszy „Sąd w Ameryce", operetka; „Pierwsza noc", farsa; Balet; Rewietka.

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XIII od 23 stycznia codziennie o 8-mej w. Gościnny występ l Romuald Gierasiński, jako „Karawaniarz". Paulina Noskowska — piosenki liryczne. Anda Kitschman i Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomeranca", skatch w 1 akcie Konrada Toma, grany w teatrze „Czarny Kot" w Warszawie przez trzy miesiące z rzędu — z R. Gierasieńskim w roli tytułowej. Nadto biorą udział: Myrva Czarkowska, Anda Kitschman, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Marek Windheim.

W przygotowaniu nowa rewja p. t. „Gwałtu, co się dzieje!"

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfertha (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wiecz. przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA" nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 16 stycznia zmiana programu. „Rewleta satpolit."; „Ojra! Ojra!" z Wojtaszkiem i Zielińsk.; „Taniec czarownic" odegra Paste; poradto w nowym repertuarze: Sabcia Zielińska, Lilian, Fiedorówna, Pierniköff. — Początek o godz. 9 wieczorem.

—o—

MIANOWANIA. Naczelnik Państwa mianował Dra Karola Malsburga zwyczajnym profesorem hodowli zwierząt, zaś Dra Kazimierza Idaszewskiego nadzwyczajnym profesorem miernictwa elektrotechnicznego w Szkole Politechnicznej we Lwowie. Dra Ksawerego Lewkowicza rzeczywistym profesorem zwyczajnym pedjatryi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Nadzwyczajnego profesora archeologii klasycznej w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie Dra Edmunda Bulandę profesorem zwyczajnym archeologii klasycznej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

PORANEK MONIUSZKOWSKI odbył się w niedzielę staraniem Uniwersytetu Ludowego w sali „Drukarzy" przy ul. Piekarskiej. Prelegent p. prof. Walter w bardzo zajmującym wykładzie skreślił życie, twórczość i znaczenie największego pieśniarza polskiego. Licznie zebrana publiczność burzliwymi oklaskami podziękowała prelegentowi, poczem p. Mossoczy odśpiewał kilka pieśni przy doskonałym akompaniamencie p. Frankowskiej.

Zarząd Uniwersytetu Ludowego zamierza tą drogą zapoznać warstwy robotnicze z najwybitniejszymi twórcami w muzyce. Dlatego organizacye zawodowe posiadające sale same zgłoszą kiedy takie koncerty połączone z odczytami mogłyby się u nich odbyć.

Udało się już uzyskać dla takich przedsięwzięć grono artystów i znawców, którzy z całą gotowością podjęli się wdzięcznego, choć ciężkiego zadania popularyzowania sztuki.

Lokal Uniw. Lud. mieści się przy pl. Akademickim l. 1.

MIĘSO DLA KUCHEN WOJENNYCH. Żydowski Komitet Ratunkowy we Lwowie ofiarował z otrzymanych dla ubogiej żydowskiej ludności bezpłatnie 20 (dwadzieścia) beczek mięsa mrożonego o łącznej wadze 3.000 (trzy tysiące) kg. dla miejskich kuchen wojennych na rzecz najuboższej ludności miasta Lwowa.

Za ten obywatelski bezinteresowny uczynek składam Szanownemu Komitetowi publiczne szczere podziękowanie. — OBIREK.

INTERPELACYA TOW. POS. HAUSNERA. Na piątkowem posiedzeniu wniósł tow. Hausner interpelacyę z powodu ostatniej konfiskaty „Dziennika Ludowego". Skonfiskowany ustęp podamy w jutrzejszym numerze.

KURSY KILIMKARSKIE we Lwowie. Wydział krajowy zamierza w najbliższym czasie zorganizować we Lwowie stałe kursy kilimkarskie. O potrzebie i pożyteczności takiej placówki byłoby chyba zbytecznem się rozwodzić. Wszak niema dziś w Polsce średnio sytuowanej rodziny, gdzie nie znanoby kilimów. To tylko zaznaczyć można, że kilim jest wyrobem jednym z niewielu, które Polska jako swój rodzimy art kult posiada, i który przy odpowiedniem wydoskonaleniu mógłby śmiało figurować jako artykuł eksportowy.

O świetnej przyszłości kilimów świadczyć może fakt dający się łatwo sprawdzić że dziś pomimo bardzo wysokich cen są one w handlu niezmiernie poszukiwane, a pracownie wyrabiające je z powodu braku materyału w szczupłych ilościach, są zasypywane zamówieniami.

Można mieć nadzieję, że ostatecznie surowiec łatwiej będzie do nabycia a wówczas po całym obszarze Polski zakwitną większe i mniejsze pracownie, gdzie znajdą zatrudnienie tysiące robotnic. — Kursy wspomniane mają na celu przygotowanie wzorowych robotnic i kierowniczek. Stosowane będą pewne ulepszenia w tej dziedzinie, całej wprowadzone będą roboty gobelinowskie, i o ile warunki sprzyjać będą, uprawiane będzie tkactwo wełny. Artystyczną stroną zajmie się komitet złożony z artystów. Techniczne kierownictwo obejmie dyrektor Jurada z Glinian. Liczba uczennic będzie ograniczona, co usprawiedliwionem jest szczupłością lokalu.

Warunki przyjęcia ogłoszone będą wkrótce w dziennikach.

DO WIADOMOŚCI WŁADZ MAGISTRACKICH. Kasyerka jatki miejskiej na Łyczakowie nie chce przyjmować drobnych pieniędzy (guldenów i koron nie podartych), mówi, że nie jest obowiązana liczyć. W niedzielę 25. stycznia rzeźnik nawet na rozkaz tejże kasyerki wydart mięso i skóry p. B. I uczynił to także innym kobietom, jeżeli która płaciła samymi guldenami.

Dobrzeby było, żeby tę „zamaszystą kasyerkę" i „gbura rzeźnika" władze odnośne pouczyły na przyszłość, a gdyby nie skutkowało, to nawy dać im nieograniczony urlop. Wszak dziwkich, czy zarozumiałych nie można puszczać między ludzi.

ZŁODZIEJE KIESZONKOWI grasują w biały dzień w okolicach pl. Teodora i okradają biednych ludzi nieraz z ostatniego grosza. Możeby policya zwróciła uwagę na plagę tej okolicy i oczyściła ją gruntownie.

KRONIKA POGOTOWIA RAT. P. Michał Kulitszka, robotnik, został potrącony przez ciężarowy automobil Nr. 15.076, w ul. Krasickich. Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło mu rany na głowie, twarzy, oraz potłuczenia na całem ciele.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. P. Aleksandrze Maruszczakowej, garderobianej teatru m/es. po rozbiciu mieszkania przy ul. K. Jadwigi l. 30 skradziono wiele garderoby, obuwia i bielizny, ze znakami A. B., wartości 15.000 kor. — P. Kazimierzowi Żerlikowskiemu po rozbiciu sklepu przy ul. Szeptyckich l. 10, skradziono wiele wędlin wart. 12.000 kor. — P. Annie Bosiowej i Maryi Sawej skradziono z mieszkania przy ul. Szaszkiewicza l. 4 garderobę wartości 2.000 kor.

ŚMIERĆ WSKUTEK ZACZADZENIA. Stefania Pohorecka, em. nauczycielka, w swem mieszkaniu przy ul. Potockiego l. 15 poniosła śmierć wskutek zaczadzenia. Od niedawna mieszkając w suterynach dozorca opalił tę stancyę „feuerką" służącą do osuszania ścian, co też było powodem jej zgonu. Po stwierdzeniu śmierci zwłoki jej odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. P. Stanisławowi Rudkiemu, obecnie sędziemu wojsk. w Lublinie, włamywacze spądrowali i okradli mieszkanie przy ul. Glinianskiej l. 4. — P. Salamonowi Landesmanowi skradziono w mieszkaniu przy ul. Korzeniowskiego l. 3. futro i garderobę, wartości 35.000 kor. — Dr. Józefowi Parnasowi skradziono ze strychu przy ul. Trzeciego Maja bieliznę, wartości 7.000 kor. Następnie znaleziono ją w worku ukrytym na strychu za skrzynią.

TRAGICZNA ŚMIERĆ. Przed niedawnym czasem zmarł Zygmunt Wais, adjunkt namiestnictwa. Również i żona jego zmarła przedtem, z której córka ich Marya, lat 19, niemogąc przeżyć tej straty rzuciła się w ub. niedzielę z III piętra domu przy ul. Gródecki l. 2 a i poniosła śmierć na miejscu. W liście do krewnych podała jako powód swej śmierci rozpacz po stracie rodzica.

Z DNIA i NOCY. P. Ludwikowi Jakimowskiemu skradziono w teatrze miej. przy ub. w. garderobie portfel z 1.000 kor. — P. Ludomirowi Bordarichowi podch. W. P. skradziono w „Casinie de Paris" portfel z 280 kor. z 40-ma dokumentami. — P. Leizerowi Silberowi, kupcowi z Przemyśla skradziono w ul. Kaźmierzowskiej portfel z 500 kor. — P. Fr. Wiegacki zgubił koło kawiarni wiedeńskiej browning 6 i pół milimetrowy.

PASEK CUKROWY W KRAKOWIE. W sklepie Rubinsteina przy ul. Bożego Ciała znaleziono 17 skrzyń, 10 cetnarów cukru kostkowego. Cukier ten był własnością A. Piotrowskiego, cukiernika w Dębnikach, który go sprzedawał po cenach paskarskich. Po skonfiskowaniu oddano cały ten zapas do rozdziału między ludność w powiecie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Republiczka młodocian. przestępców.

(Dokończenie)

Gdy w kilka miesięcy potem sędzia przybył do kolonii, by odwiedzić swych dawnych delinkwentów, był zdziwiony zmianą w nich zaszłą i zapytał, jakim cudem p. Lane osiągnął te niezwykłe rezultaty.

— To nie ja, ani moi pomocnicy— odpowiedział szlachetny ten filantrop — lecz tylko prawdziwa natura tych dzieci weszła w swoje prawa. P. sędzia po dłuższej wizycie, w najlepsze przepędziwszy czas z dziewczętami, opuścił kolonię zachwycony, obarczony kwiatami, które mu dały na drogę.

Niezadługo mieszkańcy kolonii spostrzegły że dom ich jest za obszerny na trzy tylko lokatorki i prosiły aby sprowadzono do nich nowe rekrutki. P. Lane postanowił „osadzić“ w domu chłopców, ku wielkiej obawie „Matki“, wrogo usposobionej dla „koedukacyi“, gwaru i awantur możliwych z niej wyniknąć. P. Lane niemniejszą miał wątpliwość ma tym punkcie, obawiając się, że trzeba będzie może wprowadzić jakąś władzę autorytatywną wobec faktu, że chłopców „zbrodniczych“ będzie trudniej ująć pięknością otoczenia, kwiatów, pagórków, tą całą sielską atrakcyą:

Pierwszego wieczora było też szalone zamieszanie w skrzydle, zamieszkanym przez chłopców, którzy hałasowali, wrzeszczeli, odzywali się nieprzyzwoitymi wyrazami, z nieufnością, z podełba spoglądając na otoczenie. A dziewczęta przerażone skarżyły się przed p. Lanem na nich, prosząc, by ich upomniał. Ale ten ze spokojem odmówił.

— Tu każdy może robić, co mu się podoba. Mogą więc szyby tłuc, kraść owoce i jeszcze coś gorszego.

— Nie podobało się to oczywiście, ale pozostało, jak p. Lane zadecydował.

Tymczasem powzięto plan wystawienia nowej willi dla nowych „gości“. P. Lane zauważył; że chłopcy, którzy mieli po oddzielnym pokoju, byliby woleli mieć wspólne sypianie. Pociągnęło ich więc do narady na ten temat, co ogromnie im zaimponowało. Zrazu nie śmiało spoglądali po sobie, potem odważył się jeden wyrazić swoje zdanie, za nim inni i rozpoczęła się niespostrzeżenie dyskusya, z początku bezładna; wszyscy odrazu chcieli mówić, jeden drugiego przekrzykiwał, aż w końcu po wrzaskach jedna z dziewczyn zaproponowała dyskusyę parlamentarną a w dyskusyi tej znowuż dziewczyna wytłómaczyła, jak to zdrowo mieć swój pokój, w którym spokojnie przespać się można,by rano wypoczętym, w dobrym humorze, jąć się pracy. Zrobiło to wrażenie na chłopcach nawet najhałaśliwszych i nieulętych dotychczas.

Wywiązały się z tego ciągłe narady nad rozmaitemi urządzeniami, co nie zawsze odbywało się ze spokojem i w zgodzie. Tak zwolna zorganizowała się „mała Społeczność“, mogła wybierać swoich kierowników i ustalono formę rządu“, która oparta jest na zupełnej równości i swobodzie.

Zwolna rozrosła się kolonia, przybyły do niej warsztaty, pralnie i t. p. Wszystko to na mocy uchwał kolonistów, którzy obierali sami rodzaj i sposób pracy. Dziś już tam są cztery osobne wille z czterema rodzinami, razem 60 osób. Zarabiają one na utrzymanie swoje, zakupują we własnych sklepach i albo ekspensują swoje zarobki, albo część ich składają w bankach. Zdarza się, że jeden z „pensyonarzy“ opuszcza się przez dni kilka, oddając się dolce far niente ale wnet nie mogąc do porządku doprowadzić kwestyi dochodu i wydatków, wraca na łono kolonii, podwajając pilność w pracy.

Między pracą a zabawą jest dość czasu na naukę, której już obowiązkowo, każdy kolonista, czy kolonistka poświęcić muszą dwie godziny dziennie przez się historyi, geografii, arytmatyki, gramatyki. Robi się wycieczki pod kierownictwem p. Lane, a nawet „bankiet“; zabawa łączy wszystkie „rodziny“, a wtedy radość czysta, nieopisana panuje wśród tych dzieci, które bez tego oparcia byłyby stoczyły się na dno przepaści.

Toteż każdy, szczególnie sędziowie, którzy zwiedzają kolonię, wychodzą zdumieni i podniesieni na duchu, widząc te same dzieci, które poznali u kraty sądowej jako zdeprawowane, aroganckie, jako przestępców recydywistów, tutaj zmienione do niepoznania, wolne, swobodne, szczęśliwe; lojalnie poddające się zarządzeniom ; prawom przez się ustanowionym, a zarazem pracowite, rzetelne, pełne zapału i wielce obiecujące... Co za odrodzenie!

Oczywiście, że skromność p. Lane, który twierdzi, iż on tu nic nie zrobił, jest nieprzesadna, widoczna jest praca i zasługa tej potężnej osobistości, która potrafiła nie narzucając się młodym tym ludziom, przecież kierować niemi. Cokolwiek myśleli o „systemie“ jego i o tem, czy na większą da się przeprowadzić skalę, jedno widzimy, że zmienione warunki życia, zmienione podstawy społeczne dadzą nam inny typ człowieka i nie pozwolą rozrosnąć się tylu chwastom.

—o—

Umoralniający brukowiec.

Otrzymujemy nast. pismo:

W piśmidle zwanej „Trybuna Polska“ z dn. 23. stycz. 1920 zamieszczono artykuł pt. „Nowoczesne bagno“ w którem atakuje się biura wojskowe za rzekome „Gubienie dusz“ kobiet. Autor nawiązuje do stosunków, jakie panowały w biurach wojskowych czeskich i austryackich, a kończy zapytaniem: „A u nas?“ i w tonie obłudnie życzliwym zastrzega się, że „nie chce rzucać podejrzenia na ogół tych panien — broń Boże“... „nie wini osób, lecz wywarzone wojną stosunki i nalega, aby „nie wieść na pokuszenie tych rzesz kobiecych, nie stawiać na hazard duchowego zdrowia „setek kobiet“, które w biurach wojskowych należałoby zastąpić „inwalidami wojskowymi, a kobiety skierować na bardziej dla nich odpowiednie pole“.

Gdyby społeczeństwo miało iść za radą dziennika — należałoby usunąć pracownice biurowe z kancelarji wojskowych, a przenieść je — może do urzędów państwowych cywilnych i przedsiębiorstw prywatnych. Czy zmieniłyby się przez to warunki ich pracy, czy wówczas autor artykułu byłby pewny, że unikną czyhającej na nie „zguby?“. Zbytecznem byłoby dowodzić — że na ukształtowanie wzajemnych stosunków między urzędnikami biurowymi wpływa nie sama instytucya, lecz poziom etyczny zajętych w niej osób. Czyżby „Trybuna“ miała zamiar stwierdzić, że dobór pracowników w biurach wojskowych jest specyalnie pod względem etycznym ujemny i daleko niższy od poziomu osób zajętych np. w biurach cywilnych?

Czyżby pismo „polskie“, chciało przez to powiedzieć, że z chwilą przywdziania munduru człowiek musi się zmienić na niekorzyść pod względem etycznym?

Wydanie wyroku potępienia na kancelarye wojskowe mogłyby nastąpić dopiero po skrupulatnem skonstatowaniu, że we wszystkich innych biurach bez wyjątku stosunki pod tym względem są bez zarzutu. Bo, powtarzamy, nie instytucya ta czy owa kształtuje człowieka, lecz osobista wartość etyczna pracowników wytwarza atmosferę biurową.

Uznając twierdzenie, że kobiety należy zastąpić w biurach wojskowych inwalidami, za zupełnie słuszne, spytajmy, co na to mówi praktyka? Otóż inwalidzi, zdolni do pracy takiej, jak biurowa, wcale nie spieszą się, by zastąpić mężczyzn sił kobiecych, ponieważ wynagrodzenie sił pomocniczych w biurach wojskowych jest wiele niższe od płac w instytucyach cywilnych (państwowych i prywatnych). Najwyższa płaca siły kobiecej w biurze wojskowem wynosi 640 Mk. miesięcznie za 6—8 godzin pracy, przyczem personal zobowiązany jest do dłuższej pracy w nagłych wypadkach na każde wezwanie. Inwalidzi zaś, posiadający wysoki stopień niezdolności do pracy, nie nadają się przeważnie nawet do pracy biurowej w kancelaryach wojskowych.

—o—

W 50 rocznicę pierwszego strejku.

Z okazyi 50-letniej rocznicy pierwszego strejku drukarzy lwowskich odbył się w niedzielę, dnia 25 b. m. Wieczorek strejkowy w sali stow. „Gwiazda“.

Uroczystość rozpoczął Klub mandolinistów „Typographia“ odegraniem „Marsylianki“ i „Hymnu drukarzy“, poczem nastąpiła wspólna wieczerza...[illegible] pierwszego strejku, który położył trwałe podwaliny tow. Obirek. Mowca przedstawił historyę pierwszego strejku, które położył trwałe podwaliny pod formę dzisiejszej organizacyi drukarskiej.

Poseł tow. Hausner nawiązując do uroczystości jubileuszowej stwierdził, że towarzysze drukarze szli zawsze w obronie interesów ogólnorobotniczych mając na czele swoim takich wybitnych działaczy jak zmarli tow. Mańkowski i tow. Hudec, którzy prowadzili bez zastrzeżeń resztę towarzyszy tego zawodu pod sztandarem czerwonym.

Przy końcu swej mowy wskazał na obecnego jednego z uczestników pierwszego strejku tow. Zgodzińskiego na cześć którego wzniósł toast.

Chór drukarzy odśpiewał „Niech żyje nam“, poczem nastąpiły produkcye Klubu mandolinistów i odczytanie wiersza okolicznościowego, napisanego przez tow. Szczęśćikiewicza.

Tow. Bober imieniem komitetu, urządzającego zakończył oficjalną uroczystość, dziękując delegatowi Rady Robotniczej PPS. tow. Szczyrkowi i posłowi tow. Hausnerowi za przybycie na uroczystość i uświetnienie jej przez wygłoszenie mowy.

Swobodna pogadanka towarzyska przeciągnęła się do późnej nocy.

—o—

Wydaleni komuniści amerykańscy w drodze do Europy.

Na amerykańskim parowcu „Bulford“, przeznaczonym do przewożenia wojsk, a który wskutek uszkodzenia kotła zmuszony był zawinąć do portu kilońskiego, znajduje się 250 wydalonych z Ameryki rosyjskich komunistów. Przewóz komunistów z nowo orskie o portu do Europy połączony był z wielkiemi trudności ni wskutek powstałej na morzu burzy. Po przybyciu do portu kilońskiego probował parowiec spuścić łodzie; te jednak wskutek burzy okazały się nie do użycia, przyczem jedna łódź motorowa została uszkodzoną.

Ze strony niemieckiej wydano rozkaz, by parowiec z komunistami zatrzymał się na morzu niedaleko od portu, a to celem uniemożliwienia ucieczki komunistów. Nie przeszkodziło to jednak ucieczce trzech ludzi z załogi „Bulford“: dwóch Niemców i jednego Irlandczyka, którzy zbiegli na ląd.

Pomiędzy komunistami, strzeżonymi przez 60 amerykańskich żołnierzy, znajdują się dwaj znani przewodcy, komunista Bergman i komunistka Emma Goldmann. Na morzu zostawiano komunistom na dwie godziny dziennie swobodę ruchów na pokładzie. Amerykańska siostra Czerwonego Krzyża przeznaczona była do specyalnej obsługi znajdujących się na pokładzie kobiet. Miejscem przeznaczenia parowca jest prawdopodobnie jeden z portów bałtyckich, gdzie komuniści mają być puszczeni wolno.

—o—

Obrazek ze stosunków Dyrekcyi kolei we Lwowie.

Jak wielkie, historyczne postacie stanowią wierny wyraz epoki, w której żyją — taksamo karły charakteryzują niejednokrotnie dane stosunki. Mówiąc o ostatnich, mamy na myśli świeżo upieczonego radcę kolejowego, p. Teofila K., kierownika grupy, obejmującej „sprawy personalne ogólne i ewidencyę personalu“ w wydziale I lwowskiej dyrekcyi. Innemi słowy stawiając kwestyę jasno, stwierdzamy, że nie idzie właściwie o najprzeciętniejszą jednostkę, ile raczej o ujęcie szerszej atmosfery, jaką przecież zdolni są wytworzyć i utrzymywać choćby... maluczcy.

Pan Teofil, zawiadujący tak ważnym kompleksem spraw personalnych, zraża i odstręcza już samem zewnętrznem zachowaniem się i obejściem. Robi w szczególności wrażenie niebezpiecznego milczka — a chłód, zgryźliwość i złośliwość, z jaką na chętniej odnosi się do partyi, łatwo o tem przekonują. Zresztą w rzeczywistości człowiek to dla ogółu kolejowców na wskróś niesympatyczny, nieuczynny, zimny, nieprzystępny, nielubiony nawet w kołach najbliższych kolegów zawodowych. Za czasów np. czarno-żółtych rządów potrafił intrygami wywoływać przeciwkoleżeńskie protokoły urzędowe, w które niestety wmotał do tego stopnia w sposób wysoce kompromitujący własną osobę, że spowodował rozporządzenie austr. ministerstwa kolei, by go usunąć z wydziału I. A przecież był wzorem arcylojalnego urzędnika, ordeowany egzaminator ze znajomości języka niemieckiego, z czego też skrupulatnie palił. Raptowny upadek Austryi wybawił go jednak z opresyi. W sprawie p. T. K. ze współkolegami wydawał się także sąd, gdzie młody radca uważał za stosowne płukać naruszony honor.

Zmiana stosunków politycznych przyniosła p. T. K. świeże dowody sympatyi i zaufania ze strony pracowników. Oto w ubiegłym roku w czasie ukraińskiej inwazyi poseł Hausner jako delegat Komitetu rządzącego, wniósł imieniem person lu na u unięcie p. radcy z wydziału I. a przed kilku dniami reprezentanci Koła miejsc. Z. Z. P. K. na posłuchaniu u ministra kolei, Dra Bartla, wyrazili to samo życzenie. Sympatya ogółu, którą pan T. K. cieszy się oddawna, musi mieć zatem uzasadnione podstawy.

Lecz o co idzie? Za austryackich czasów cały wogóle wydział I, wiał wprost nieznośnym chłodem i stał się odgrodzony chińskim murem od reszty kolejarskiego świata. Uważano się tu taj za elitę kolejowców bez najmniejszego ku temu tytułu. W powyższych zaś stosunkach p. T. K. zdołał stworzyć z przydzielonego sobie referatu istną rzeczpospolitą, rządząc się w niej bezwzględnie, nie uznając nikogo poza sobą. Dzisiaj stosunki w wydziale I. zmieniły się o ile mnie na korzyść, ale młody pan radca znowu podnosi głowę. Austryacka firma „dobrego urzędnika“ zabezpiecza go przed wglądem w zakres jego urzędowania, przez co dopuszcza się do aktów daleko idącej dowolności decyzyi. Ostatni np. awans, t. zw. indywidualny, niesłuszny — bo jaskrawo nierównomierny — oto przeważnie konto referatu p. radcy, jakkolwiek głosi się „urbi et orbi“, iż nastąpił na propozycyę poszczególnych wydziałów.

Należałoby istotnie rozciągnąć konieczną kontrolę także nad „dobrymi urzędnikami“. Brak jej przewraca ludziom w głowie i przyprawia łatwo o manię wielkości. Wszelkie rzeczypospolite zwłaszcza tuż pod bokiem kierownictwa dyrekcyi, trzeba znieść niejednokrotnie przyciągnąć cugli, położyć tamę postępowaniu na własną rękę wedlug zasady nieograniczonego „widzimisię“. Jednostkę powszechnie nielubianą nie można w stanowisku o bycie pracowników puścić zupełnie samopas.

—o—

O przestępstwo przeciw zbrojnej sile Państwa.

O zdradę członków P. O. W. w Stryju.

W ub. sobotę rozpoczęła się przed sądem D. O. G. rozprawa przeciw Edwardowi Varisselli, lat 23, rodem ze Lwowa, podchorążemu byłej armii austryackiej, Kazimierzowi Hubalowi, lat 19, studentowi i Karolinie Zakrzewskiej, lat 22 z Czerniowiec.

Akt oskarżenia zarzuca dwom pierwszym, że byli konfidentami rządu ukraińskiego, w czasie inwazyi ukr. zdradzali organizacyę i działalność P. O. W. w Stryju, oraz poszczególnych członków, wskazywali, gdzie była broń ukryta, spowodowali aresztowanie 100 osob. z których kilka zmarło. Zaś Zakrzewska była również konfidentką ukr. i podając się za Polkę, chodziła do cel więźniów, wyciągała zeznania, które donosiła Ukraińcom.

Winę Varisselle'go akt oskarżenia tak przedstawia: oskarżony wedle zeznań świadków Birkenmajera, inż. Sieczkowskiego i Vehrtei a był przyjęty do organizacyi P. O. W. z końcem października 1918, a następnie prowadził ewidencyę broni i brał udział w obradach oficerskich. Następnie w grudniu 1918 został aresztowany przez Ukraińców i ich sądem powym skazany na 4 lata więzienia. W śledztwie V. zdradził przed Ukraińcami organizacyę P. O. W., wskutek tego nastąpiły masowe aresztowania. Po procesie, który nie wykazał winy aresztowanych wywieziono 100 osób ze Stryja do Tarnopola, gdzie zmarli: rad. Solomecki, szewc Majer, lustrator Terlecki, policyant Grocholski i urz. kol. Grezel. Na dalsze jego zeznania wznowiono w kwietniu 1919 r. proces, aresztowano wtenczas

100 osób, przy niezwykłych represyach i rewizyach. W tym czasie oskarżony wskazywał patroli ukr., gdzie była ukryta broń, jak np. na cmentarzu, gdzie ukrywano dokumenty organizacyi (w piwnicy u p. Małaczyńskich), nie tail nawet tego przy konfrontacyach, lecz mówił o tem w oczy aresztowanym.

Świadka Mieczysława Sieczkowskiego zdradził, że jest kierownikiem wszystkich organizacyi w okręgu Stryjskim, za co mu groziła kara śmierci i tylko dzięki ucieczce Ukraińców na niczem się skończyło.

Oskarżony H. był również członkiem P. O. W., zdradził on dr. Jana Szlama i innych przed Ukraińcami, wskazywał, gdzie ukryta broń, sam prowadził patrole na rewizye.

Zeznania oskarżonego.

E. Variselle do winy się nie poczuwa. Aresztowany na doniesienie pewnej panienki, że jako legionista ukrywa się w szpitalu epidemicznym, chroniony przez dr. Małaczyńskiego zastał w więzieniu niejakiego żandarma Żarskiego, który przedstawił się mu jako Polak, aresztowany za usługi, które wyświadczał Polakom, jako żandarm. Widząc go zbitego i okrytego bliznami zaufał mu i opowiadał mu o swej działalności i w organizacyi P. O. W.

Następnie, pewnego razu do więzienia przyprowadzono skutego niejakiego Petrowa, który miał być rzekomo aresztowany za robotę konspiracyjną na rzecz P. O. W., pokazał mu list zaszyty w rękawie wysłany rzekomo z organizacyi Stanisławowskiej do Stryja i powołując się na członków organizacyi, uzyskał w rozmowie jego potwierdzenie, że u p. Birkenmayerów miał być ukryty karabin maszynowy. Dopiero później dowiedział się, że P. był prowokatorem, a Żarski był w areszcie za kradzież. Wszystkie wyciągnięte od niego wiadomości Ż. komunikował Zakrzewskiej, która donosiła wszystko do sądu ukr.

Następnie Żarski i Petrow już w mundurach żandarmskich, jako uwolnieni z więzienia bili go po twarzy i zmuszali go do dalszych zeznań. Petrow jednego razu groził mu zastrzeleniem, przyłożył lufę rewolweru do głowy i tak go sterroryzowawszy, zmuszał do powolności. Z więzienia stryjskiego był później przewieziony do Stanisławowa, gdzie dopiero wojska polskie go uwolniły.

Do rozprawy zawezwano większą ilość świadków i przeto potrwa ona około trzy dni.

Trybunałowi przewodniczy maj dr. Giriński, oskarża maj. Grabski, bronią drowie Pieracki i Sułkowski.

Oskarżony Hubal do winy się nie poczuwa, bity i maltretowany w więzieniu przez Ukraińców, zmuszany był do podawania szczegółów o P. O. W. Oskarżona Zakrzewska, zeznaje, że jako kasyerka kawiarniana poznała żandarma Żarskiego. Wraz z nim aresztowana, uwolniona została wkrótce z więzienia, lecz zmuszona była biciem przez niego do przenoszenia listów i szpiegowania więźniów.

Zeznania świadków.

Podpor. Alfred Birkenmayer, dawny członek P. O. W. w Stryju, zeznawał szczegółowo o samej organizacyi i następnie o osk. Variselli. Gdy udało mu się zbiedz z więzienia, zachowywał się lekkomyślnie, zamiast ukrywać się. Na żądanie V dano mu przepustkę i 200 kor. lecz ten nie przyjechał, mimo rozkazu. Wykreślony z listy, pieniędzy i dokumentów nie zwrócił, a ukryty w szpitalu epidemicznym, odgrażał się, że zdradzi wszystkich, bo go opuścili. Aresztowany został później skazany a z więzienia wysłał do świadka list przez Zakrzewską, że wszystkich weźmie „do młyna“, bo go opuścili.

Oskarżony V. przeczy, by ten list pisał, zaś Zak. twierdzi, że list ten dał jej tylko Żarski.

Świadek B. ostatecznie konkretnych dowodów winy Var. nie podaje, stwierdzając, że Stryj był podzielony na 5 rejonów i osk. Var. mógł znać tylko członków swego rejonu. Że zaś aresztowania były w całym Stryju, dowodzi to, że Ukraińcy mogli mieć prawdopodobnie z różnych źródeł informacye, fakt ten ma wielkie znaczenie dla obrony oskarżonego. Następnie dowiedziano się, że zaraz niektóre osoby w Stryju wobec uwolnienia Var. przez Ukraińców, co wskazywałoby na zdradę jego zamyślały uczynić nad nim samosąd za pomocą trucizny, lecz projekt ten świadek odrzucił w obawie śledztw i represyi.

W czasie rozprawy w niedzielę zeznawała jako świadek żona lekarza pow. p. Anna Małaczyńska. U nich ukrywał się V r. w grudniu 1919 r. po ucieczce z więzienia ukr. Oskarżonego charakteryzuje jako rozpieszczonego jedynaka, o chwiejnym charakrerze, który lubi „pamienki i ciastka“. Gdy nie pozwoliła mu wyjść raz do cukierni rozgniewał się bardzo, mówiąc: „wielka rzecz, powie zą panią i mnie“.

Z więzienia otrzymała od Var. 2 kartki, i następnie urządzono u niej rewizyę i aresztowano ją. — Przy konfrontacyi Var. zeznał jej w oczy że w jej ogrodzie są zakopane papiery.

Osk. Var. twierdzi, że pisał tylko jedną kartkę a papiery sam zakopał w ogrodzie i dlatego wzięto go na rewizyę, więc siebie obciążył a nie świadka, bo tak jej zeznał przy konfrontacyi.

W ubiegły poniedziałek zeznawał jako świadek Maryan Birkenmayer, uczeń gimn. Brat jego podpor. należał do P. O. W. więc z początkiem maja zrobiono u nich rewizyę i szukano brata. Gdy dowiedział się o tem od służącej p. Sołtysików, poinformował o tem brata, który się ukrył. Następnie jego aresztowali. Zeznał on natroi, że brat ma narzeczoną p. Juganównę, więc i tam zrobiono rewizyę.

Rozprawa trwa z przerwami przez dnie całe wyrok zaś spodziewany jest około czwartku.

—o—

Komunikaty.

KLUB RADNYCH PPS. Posiedzenie w środę o godz. 7 wiecz. w Rynku 8.

ZARZĄD UNIWERSYTETU LUD. odbędzie posiedzenie dziś (wtorek) o godz. 6.30 wieczór w swoim lokalu pl. Akademicki 1.

—o—

„Głos kobiet".

W najbliższej przyszłości Centralny Wydział Kobiecy PPS. wznowi wydawanie pisma dla kobiet.

Głos kobiet służyć będzie interesom kobi ty pracującej, walce o jej prawa. Będzie szerzył wśród szerokich rzesz kobiecych zrozumienie idei socyalistycznej, poczucie, ża zniesie całej klasy pracującej w walce o lepszą przyszłość, o zwycięstwo dobra i sprawiedliwości.

Pragniemy, aby kobieta-pracownica w piśmie swojem znalazła uczciwe, nie bałamutne i wyczerpujące wyjaśnienie wszystkich spraw społecznych z któremi dola ludzi pracujących jest związana; wskazówki, jak wspólnie z całą klasą pracującą walczyć z wyzyskiem, przemocą i przewrotnością klas posiadających, prawdziwe wiadomości o tem, co się w Polsce i na całym świecie dzieje, porady gospodarskie, lecznicze i w wychowaniu dziecka, wreszcie ciekawe opowiadania i piękne poezye.

Jednem słowem chcemy, aby „Głos Kobiet" stał się pismem, które każda kobieta robotnica z pożytkiem i przyjemnością, ku podniesieniu ducha w walce o swoje prawa, o prawa całego ludu roboczego, czytać będzie.

Prenumerujcie i rozpowszechniajcie „Głos Kobiet". Nadsyłajcie już teraz do tej akcyi wiadomości o tem, w jakich warunkach żyje ogół kobiet w waszej miejscowości, jakich krzywd i niesprawiedliwości doznaje, do jakich związków należy. Piszcie, jakiem swoje pismo mieć chcecie, jakie sprawy ma ono poruszać. Piszcie o wszystkiem, co Was interesuje, co Was boli lub cieszy, bo tylko przy Waszem poparciu „Głos Kobiet" stanie się prawdziwie Waszem pismem.

Redakcya „Głosu Kobiet", Warszawa, Warecka 7.

Ogłoszenia Magistratu.

Sprzedaż drzewa opałowego we wszystkich składach miejskich.

Mimo ogłoszenia komunikatem z d. 17. bm. L. 4403 IX spostrzeżono, że ludność miasta nie korzysta w pełni z możności nabywania drzewa opałowego w składach miejskich.

Wobec tego magistrat zawiadamia ponownie mieszkańców, że wszystkie miejskie składy opału a to hurtowne w Rzeźni miejskiej i przy ul. 29 Listopada l. 75, tudzież detaliczne: przy ul. św. Zofii l. 1, przy ul. Grodzickiej l. 37, przy pl. Misyonarskim l. 2, przy ul. Łyczakowskiej l. 53 i przy ul. Czarneckiego l. 6. sprzedają wszystkim zgłaszającym się jedynie za okazaniem legitymacyi spożywczej drzewo opałowe rąbane aż do ilości 500 kg. t. j. 10 ctn. cł. a większym rodzinom do 20 ctn. cł. bez żadnych ograniczeń.

Wobec braku węgla opałowego winni zatem mieszkańcy korzystać z tego udogodnienia.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.